

Kazimierz Budzyk

Odpowiedź recenzenta

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/3, 262-263

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

odpowiadającej „duchowi” Ezopa jako bardziej rewolucyjnej (s. 238), gdyż wśród bajek Ezopowych spotykamy również i nierewolucyjne, np. 132, 209, 239 (w moim wydaniu). Jednak *karkinos* to *cancer* wedle słownika *Thesaurus linguae Graecae*. Passowa, Papego i Boisacqa, a *cancer* to *rak* jako nazwa rodzaju, którego gatunkami są krab, rak rzeczny.

Moje gołębie *swojskie* (w bajce 209), w przeciwstawieniu do *domowych* Budzyka, znajduję u Lindego i Karłowicza, a mój przekład „mysz polna i *miejska*” (w bajce 314), któremu przeciwstawia Budzyk „mysz polna i *domowa*”, przyznaje, że nie całkiem właściwy, ale nie uznaje pomysłu recenzenta za lepszy, choćby ze względu na dobór potraw; dziś poszedłbym za Horacym, który mówi o *mus rusticus et urbanus*. Nie wchodzę w zagadnienie, co lepsze: *tur* czy *byk*. Za propozycje i poprawki jestem wdzięczny, zdziwiony jednak formą uwag o pomyłkach charakteru korektalnego, uwag zaopatrzonych nietaktownie w dowcipy nieliczące z postawą uczonego.

Wrzesień 1962

Marian Goliás

ODPOWIEDŹ RECENZENTA

Doprawdy, nie zamierzałem ani urazić, ani obrazić Mariana Goliás, pionierskiego tłumacza bajek Ezopowych na język polski. Gdybym i dziś potrafił dostrzec tego rodzaju akcenty w napisanej przeze mnie recenzji, chętnie bym p. Goliás przesłał. No, cóż — raczej trzeba wyciągnąć stąd wniosek, że recenzji takich prac nie należy pisywać. Tylko dlaczego tłumacze obrażają się wówczas, że się ich wyśięk całkowicie przemilcza?...

Cierpliwemu czytelnikowi pozostawiam konfrontację polemiki Mariana Goliás z istotną treścią głównych moich uwag i zastrzeżeń. Moim zdaniem, uwagi te zostały po prostu wyminięte. Z bardzo obszernej ich listy tłumacz odparowuje polemicznie naprawdę tylko dwie — obydwie zresztą dotyczą wzoru (edycji niemieckiego filologa, Hausratha), a nie samego przekładu czy wstępu. Polemiki tej nie mogą uznać za słuszną.

Może to i nazbyt swobodne wyrażenie: „fałszerstwo edytorskie”, gdy mowa o edycji Hausratha, w istocie jednak nadal muszą ten zarzut podtrzymać. Doskonale orientowałem się w tym, że Hausrath planował edycję bajek poetyckich i że nie zdołał jej zrealizować. Nie o to chodzi. „Fałszerstwo edytorskie” polega na takim przedstawieniu drugiej redakcji greckiego „Ezopa” (tzw. recenzji Vindobonensis), które uniemożliwia obserwowanie jej jako terenu wielorakich związków między bajką prozaiczną a poetyką. Marian Goliás niepotrzebnie wysuwa tutaj własną osobę jako tłumacza, gdyż nikomu nie musi się przypominać, że materiałem dla tego rodzaju badań jest oryginał, a nie przekład. Inna rzecz, że tłumacz winien się orientować w mankamentach wykorzystywanego wzoru.

Drugim zarzutem, również nie do odparcia, jest częściowa wtórność edycji Hausratha. Wskazywałem w recenzji, że doszło tu do tak paradoksalnej sytuacji, jak programowe uchylenie kanonu tzw. recenzji Bodlejańskiej przy równoczesnym wprowadzeniu bajek tłumaczonych na grekę z przekładu syryjskiego, opartego głównie właśnie na tej Bodlejańskiej recenzji. A w ogóle wszystkie numery Hausratha od 308 do końca są wtórne. Prócz grupy o genealogii bezpośrednio syryjskiej są to greckie przekłady z łaciny (tzw. zbiór Dositheosa) bądź elukubracje retorów znanych z nazwiska (Libanios, Aphthonios, Nikephoros). Nie poczuwam się zatem do „skrajności antyniemieckiej”, którą mi zarzuca Marian Goliás. Jeśli natomiast chciałby ktoś obserwować kliniczny pokaz szowinizmu narodowego w nauce, niech

spojrzy na niemieckie recenzje, zwłaszcza zaś na recenzję samego Hausratha z edycji francuskiej opracowanej przez Emila Chambry'ego. Młody wówczas uczony francuski, autor pionierskiej i do dziś niezastąpionej edycji greckiego „Ezopa”, do końca życia nie odważył się ani literki na te tematy napisać. Terror autorytetu filologii niemieckiej, występujący w postaci precyzyjnie zorganizowanej nagonki, unicestwił jednego z wybitniejszych filologów francuskich. Na głosy rehabilitujące to nazwisko długo trzeba było czekać dopiero zza oceanu, dokąd z Europy wyemigrowała filologia klasyczna, w której do początków naszego wieku przodowali, jak wiadomo, Niemcy.

Na koniec wreszcie jeden szczegół *pro domo mea*. Pisałem w recenzji (zgodnie z prawdą), że filologia klasyczna w Polsce nie posiada zbyt wielkiego dorobku w zakresie badań nad greckim „Ezopem”. Marian Goliaś dorzuca arcyżółciwie: „Budzykowi dopiero udało się w r. 1958/59, przez roczny prawie pobyt w Paryżu, poznać wiele z tego, co dla orientacji i badań tradycji bajki europejskiej jest niezbędne”. — Wolne żarty! Wszyscy wiedzą, że nie jestem filologiem klasycznym, a zatem z nikim w tym gronie nie mogę wchodzić tutaj w paragon. Jest to więc uwaga zupełnie nie na miejscu (mimo to naiwnością jest podejrzewać, że „jako niespecjalista” nie wiem o istnieniu przekładu bajek Babriosa, dokonanego przez Węclewskiego na język polski...). Jednakże ta paromiesięczna wprawka erudycyjna niespecjalisty pozwoliła mi zapoznać się z aktualnym stanem badań na tym wąskim w końcu odcinku, i nie ma racji Mariam Goliaś twierdząc, że w recenzji odbijają się moje własne zainteresowania, które mu chciałem jakoby narzucić. W istocie są to wnioski płynące z konfrontacji tych moich lektur z tym, co otrzymaliśmy od tłumacza i autora wstępu. Nie jest moją winą, że były to wnioski krytyczne...

Warszawa, październik 1962

Kazimierz Budzyk